

— Francuzka pokojóweczka.
— Słuchajże, dziewczyno; ja ci za twoje odpowiadzi zapłacę, dobrze zapłacę. Dam ci 500 dolarów, jeśli mi zdradzisz twoją tajemnicę.
— To nie dla mnie.
Umilkł na chwilę, poczem ozwał się stanowczo dzikim głosem:
— Pani mnie doprowadza do szaleństwa!
— Ostrzegam pana przed użyciem gwałtu!
— Więc zgadza się pani na przyjęcie mojej propozycji?

— Absolutnie nie — łotrze!
— W takim razie, do króćset dyabłów, zmuszę panią do tego, że pani zrobi to, co ja zechcę!
— Więc zmusz mnie pan — jeśli pan możesz!
Zamaskowany był silnym, muskularnym mężczyzną. Podszedł krok bliżej i chwycił Maryę za ramię jakby żelaznymi kleszczami.

— Puść mnie pan! — zawołała Marya
Chwycił ją silniej jeszcze. Przez sekundę panowała w pokoju cisza, naraz silny mężczyzna krzyknął, wywinął się z rąk słabej kobiety, aż wreszcie, jękawszy z bólu, runął na ziemię. Marya zraniła go swoimi nożami w ramię.

Puściła go, wyjęła z kieszeni flaszeczkę, napoiła chustką chloroformem i rzuciła mu na twarz.

Oczy mężczyzny zawarły się powoli, a za chwilę leżał on już bez przytomności.

Maryą spokojnie opuściła salon i zeszła na schody.

Kurytarze były zaledwie słabo oświetlone, jednak Marya mogła dokładnie rozpoznać miejscowość. W bramie willi zaszedł jej drogę jakiś mężczyzna.

— Stój! Pani nie może wyjść z tego domu!

— Wyjdę z całą pewnością!
— A co na to powie mój pan?
— Dał mi on dla was polecenie!
— A to polecenie brzmi?
— Tak! — i dzielna kobieta podszedła krok bliżej i rzuciła mu na twarz chusteczkę, napojoną chloroformem. Zataczył się i upadł na ławkę, stojącą niedaleko.

Bez przeszkody Marya wyszła teraz na ulicę, gdzie jeszcze na nią czekała dorożka.

— Jest pan tu? — spytała w ciemności.

— Do usług! — odparł półgłosem dorożkarz.

— Proszę mnie odwieźć do miasta!

Zaledwie dorożka się oddaliła, kiedy i służący ocknął się już ze swego lekkiego omdlenia. Wybiegł po schodach na górę do pokoju, gdzie zamaskowany ciągle jeszcze leżał na podłodze, ale już też odzyskał przytomność. Służący pomógł mu się podnieść, posadził go na krześle i zdjął mu maskę.

— Gdzie jest ta kobieta, ten szatan raczej w postaci dziewczęcia — zapytał jęcząc zraniony.

— Uciekła, łaskawy panie.

— Uciekła?

— Tak jest, proszę łaski pana!

— Czyż nie nakazałem ci najsurowiej nie wypuszczać tej dziewczyny z domu?

— Ogłuszyła mnie; przez chwilę leżałem bez przytomności.

— Ah! — syknął Robertson. — A jednak ona mi nie ujdzie!

Potem kazał słuzącemu zbadać sobie ramię. Sługus oglądał i zapewnił go, że jest tylko lekko zranione.

* * *

Na drugi dzień rano Francuska o zwykłej porze zjawiła się u swojej pani.

Z posępną miną przyjęła ją Julia i bez żadnych ogródek ozwała się po angielsku do słuchającej pokornie jej rozkazów dziewczyny:

— No, proszę, panienska ma odwagę powracać po całej nocy spędzonej poza domem bez mojego pozwolenia!

Pokojówka potrząsała głową.

— Madame zapomina, że ja nie umiem po angielsku.

— Wiem o tem teraz bardzo dobrze. Panienska nie aż nadto rozumie. Panienska nie było w no-

cy w domu, a ja chciałabym wiedzieć, gdzie panienska była!

Dziewczę nic nie odpowiadało.

— Radzę paniencie odpowiadać! Teraz jestem przekonana, że panienska umie po angielsku.

Łucya milczała dalej, patrząc zdziwionym wzrokiem na panią, której pomagała przy toalecie.

— Teraz wiem, że pan Robertson przysłał panienkę do mego domu, aby panienska pilnowała mnie. On mi to wczoraj sam wyznał — zaczęła Julia na nowo po angielsku.

Zadnej odpowiedzi.

Julia Harrington zamknęła drzwi na klucz; dziewczę patrzyło na to obojętnie.

Tłumioną wściekłość znać było na obliczu pięknej kobiety, kiedy teraz groźnie zbliżała się ku dziewczynie.

— Czy panienska będzie odpowiadać, czy nie? — syknęła.

— Łaskawa pani może niezdrowa? — spytała Łucya po francusku.

— No, jeśli panienska zdecydowana jest grać



...Bez szmeru, na palcach, jak kot podszedł Robertson bliżej. Lornetka na biurku Julii leżąca, pozwoliła mu choć z trudem odcyfrować kilka słów, jakie Łucya pisała...

dalej komedję — ozwała się Julia również po francusku — to zgoda, chociaż wiem, że panienska tak dobrze mówi po angielsku, jak i ja. Teraz jednak pragnęłabym się dowiedzieć, gdzie panienska była wczoraj w nocy?

— Tego łaskawej pani powiedzieć nie mogę!

— Niechże panienska ruszy językiem! Jestem przekonana, że panienska mnie szpieguje z polecenia pana Robertsona.

— Zapewniam panią, że pani się myli!

— A ja zapewniam panienkę, że paniencie nie wierzę.

— W takim razie ja nic więcej mówić nie mogę.

— Nawet wtedy, jeśli ja paniencie przyrzeknę, że paniencie zapłacę trzy razy tyle, ile płaci Robertson?

Zdawało się, że cierpliwość pięknej kobiety już się wyczerpała. Wściekła chciała się rzucić na dziewczynę, kiedy naraz usłyszała dzwonek przy drzwiach wejściowych.

Julia chciała, żeby nikt nie poznał, iż między nią a Łucją coś zaszło. Postanowiła sprawę tę zbadać przy lepszej sposobności, jaka się kiedyś nadarzy.

Do Łucyi ozwała się:

— Jeśli to jest pan Robertson, to niechże mu panienska nie wspomina nawet o podejrzeniu, jakie na panienkę miałam. Niech pani stanie po mojej stronie, a z pewnością panienska tego nie pożałuje.

— Łaskawa pani może się zdać na mnie!

Julia odemknęła drzwi, a w kilka chwil później do buduaru Julii wszedł pan Robertson. Łucya chciała przejść koło niego i wyjść z pokoju.

Wtem Robertson podniósł groźnie swoją obandażowaną rękę i wstrzymał ją.

— Ta dziewczyna zostanie! — zwrócił się ku Julii. — Mam ci w jej obecności zadać kilka pytań.

Z miną zdziwioną i najniewinniejszą w świecie patrzyła Łucya to na jedno, to na drugie.

— Ty podstępna żmijo, ty! — krzyknął na nią — przypatrzno się na moją rękę!

Julia krzyknęła.

— Zawsze cię ostrzegałem przed tą dziewczyną — krzychał Robertson. — Ty może wcale o tem nie wiesz, że ona wczoraj przez całą noc była poza domem!

— Nie rozumiem cię! — rzekła Julia, ale w duszy jej zaczęło się budzić coś naksztalt przeczucia prawdy.

— Twoja pokojówka była przez całą noc poza domem! — powtórzył.

— To nieprawda! Ja mogę poświadczyć, że była całą noc w domu! — twierdziła Julia stanowczo.

Pełen najwyższego zdumienia wzrok Robertsona spoczął na Julii.

— Oddal stąd tę dziewczynę! — rozkazał.

Łucya wyszła.

Robertson usiadł i opowiedział Julii o przygodach poprzedniej nocy.

Julia aż drżała ze wzruszenia. Podejrzenie, jakie miała, że Łucya stoi na usługach Robertsona, pierzchnęło, natomiast nowa myśl w niej się wyłoniła.

— Skądże się wzięłaś na balu maskowym? — spytała.

— Poszedłem, jak teraz zawsze, potajemnie za Henrykiem Wilbertem, aby obserwować każdy jego krok i zbierać dowody — opowiadał Robertson z cynicznym uśmiechem. — Wilbert przyjechał na bal w masce. Naraz straciłem go z oczu. Kiedym go szukał, przypadek zdarzył że przechodziłem koło tej Francuski w chwili, kiedy jakiś rycerz zdarł jej maskę z twarzy.

— Któż to był ten rycerz?

— Twarzy jego nie widziałem, ale sądząc po ruchach i całej postaci był to Wilbert.

Julia przyznała mu się teraz, że wiedziała o nieobecności dziewczęcia w domu.

— Podejrzywałam ją, że stoi na twoich usługach, dlatego chciałam wybadać ją przedtem, zanim ci powiedziałam, że jej przez całą noc w domu nie było. Nie gniewaj się — mężczyźni są zawsze zazdrośni i niedowierzający. Sądziłam, że ty jej płacisz, aby ona mnie pilnowała.

— Jak możesz myśleć coś podobnego o mnie, wiedząc o tem, jak cię kocham i jak ci ufam!

— Cóż jednak ma znaczyć to, że ona się tu wśliznęła jako Francuska?

Spojrzał na nią wiele mówiącym wzrokiem.

— Czyżbyś nie przeczuwała?

— Rany Boskie! W sprawie papierów wartościowych — z czyjegoż polecenia —?

— Może z polecenia Wilberta.

— A skądżeby on wiedział coś o tej sprawie? — zawołała Julia zrozpaczona.

— Nie wiem tego; to tylko wiem na pewne, że w tej dziewczynie musimy się obawiać najcięższego wroga; że, jeśli ona zwycięży — to my jesteśmy zgubieni; a więc rozwiązanie może być tylko jedno — ona, albo my! Szkoda tylko, że ona będzie teraz podwójnie ostrożna!

— Naturalnie, muszę ją natychmiast oddalić! — rozstrzygnęła Julia.

— Tobo znaczyło tyle, co kapitulacja.

— Może mam ją tutaj nadal zatrzymać, aby mogła wszystko do cna zbadać i podsłuchać? — ozwała się Julia szyderczo.

(Dalszy ciąg nastąpi).